

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy placu
Wilhelmskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Cena ogłoszeń (inzeracji):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamę od
wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckim 9 mar. 13 fen., w Austrii 6 guldenów, w Francji 15 fr., w Anglii 13 mar. 50 fen., w Szwajcarii 16 mar. 50 fen., w Danii 13 mar. 20 fen., w Włoszech, w Szwajcarii i Belgii 12 marek, w Turcji 24 fr., w Ameryce 13 mar. 75 fen.

Przedpłata ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku państwowego niemiecko-austriackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach za tytuł nasz agentury za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także przysłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma
nadesłane Redakcji nie zwracają się i nie są one w niej

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, paktownik Raackowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 24, Internationale Annonce-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 27 lipca.

Nadaremnie rząd turecki usiłował wmówić w świat, że ruch w Hercegowinie jest nieczym więcej, jak nieznaczącym wyrykiem kilkudziesięciu rajasów, czujących wstręt do placenia podatków, który ściśle zlokalizowany przesunął się jak czarna chmura, nie zrzucając większej szkody, dziś bowiem dochodzi nas telegram stwierdzający, że Turcy ma tutaj do czynienia nie z nieznaczącą ruchawką, lecz z formalnym powstaniem, do pokonania którego trzeba będzie powołać znaczne siły. Telegram, o którym mowa, donosi, że d. 23 bm. uderzyły wojska tureckie na powstańców hercegowińskich pod Newesine. Walka miała być zacięta. Obie strony miały wielu zabitych i rannych. Najazutrz tj. 24 bm. zaatakowało wojsko tureckie powstańców pod Dobrą. Gdy załoga miasta Stoliczu uderzyła na powstańców z frontu, miały zająć ich z tyłu cztery kompanie załagujące w Bilechia. Fortel ten jednakże nie powiódł się, dzięki należytej czujności powstańców. Walka pod Dobrą trwała od rana do wieczora, a depesza z Ragazy, która była o sobie pełno optymistyczna, mówiąc o zwycięstwie obu stron dodaje, że wynik walki nie wiadomy. Trzecia potyczka stoczona została pod Gahala. Wojska tureckie inaugurowały rozpoczęcie kampanii aktem godnym barbarzyńców, bo podpaleniem Goryczy. — Ciekawym jest, co w obec tak namacalnych dowodów istnienia zorganizowanego powstania w Hercegowinie, uczyni gabinet wiedeński, co uczynią inne gabinety i jak sobie postąpią rządy Serbii i Czarnogóry. Ostatnie miały podobno zapewnić uroczyste Wielką Portę, że zarządzają najenergiczniejsze kroki celem uniemożliwienia swym poddanym dostarczania palnych powstaniu materyałów. — Czy jednakże będą mogły wywiązać się z przereczeń — choćby były nawet szczerze, — to pytanie, na które łatwo odpowiedzieć każdemu świadomemu z jednej strony owej odwiecznej i z mlekiem wysanej nienawiści, jaką żywią ludy Serbii i Czarnogóry dla półkijczyka, i poczucia łączności interesów słowiańskich z drugiej strony.

Podczas gdy organa lewicy we Francji głoszą upornie, że między wiceprezesa gabinetu p. Buffet a ministrem sprawiedliwości Dufaure wybuchło rozdwojenie, skutkiem czego przesilenie gabinetowe jest niuniknione, prasa oficjalna rozprawia długo i szeroko o zgodzie i solidarności obecnego gabinetu. Monitor Univ. pisze między innymi: „Organ lewicy są niepoprawni. Wieksta ich cześć wysłała się, by z rozpraw piątkowych wysnuć, iż pp. Buffet i Dufaure nie są z sobą w zgodzie. Dziwnym zaprawdę organa te oddają się złudzeniom! Data 4 listopada, jako data podjęcia na nowo rozpraw parlamentarnych, uchwalona została za zgodą i porozumieniem tak p. Buffet jak i p. Dufaure. Obok tego wiadomo nam z dobrego źródła, że wedle opinii p. Buffet pożądaną przedewszystkiem jest rzeczą, by obie Izby z początkiem przyszłego roku rozpoczęły swą sesję prawodawczą. — Jeśli tak jest, dla czegoż upierać się przy tym, że w łonie gabinetu objawiają się ważne nieporozumienia? Co się nas tyczy, nie wahamy się objawić przekonania, że lewica źle się bawi, i że tym sposobem służy jedynie sprawie bonapartystów. Pp. Buffet i Dufaure, powtarzamy, zgadzają się z sobą jak najzupełniej w kwestii rozwiązania Zgrom. narodowego.“ Izba wersalska obradowała wczoraj dalej nad projektem do ustawy o wyborach do senatu i doszła do artykułu 29. Między innymi przyjęła art. 26, wedle którego senatorowie mają te same co członkowie Izby poselskiej pobierać dyety. Natomiast odrzuciła obrady nad artykułem, zabraniającym piastować senatorom urzędów publicznych.

Francja zostaje jeszcze pod wrażeniem okropnych klęsk zrządzonych skutkiem wylewów. Jak olbrzymie są wyniki zład szkody, poczuł bliżej minister robot publicznych p. Caillaux na ostatnim posiedzeniu komisji budżetowej. Otóż według obliczenia p. Caillaux wynoszą szkody ogółem 75 milionów franków, z tego przypada na szkody skutkiem spustoszenia pól 50 milionów, na szkody w majątku ruchomym 20 mil., na szkody wynikiem skutkiem zburzenia budowli publicznych, dróg i kolei 5 milionów.

Depesze do francuskich dzienników z Madrytu donoszą, że kardynał Antonelli otrzymał od króla hiszpańskiego order złotego runa i że w Madrycie żywią nadzieję, iż uda się załatwić z Watykanem bez trudności kwestie religijne. Być może, że jedna i druga wiadomość w ścisłym z sobą zostają związku. Co do karlistów, to od dni kilku pozostaje wszystko in statu quo. Wojska rządowe bombardują karlistowskie forty jak: Mortico, Leguestio itd. Co się dzieje z Dorragayem nie wiadomo. O pobiciu jego różne obiegają pogłoski, a Epoca zapewnia nawet, że dzielny ten partyzant ukrywa się z swym szefem sztabu we Francji.

Wczoraj miał w wyższej Izbie angielskiej interpelować lord Strathteten w kwestii traktatu handlowego zawartego między Austro-Węgrami a Rumunią. Do tej chwili niewiadomo nam jednakże, czy interpelacja ta miała miejsce, a jeśli tak było, co odpowiedział na nią lord Derby. Wedle doniesienia korespondenta londyńskiego do Köln. Ztg., robią w Glasgowie wielkie przygotowania do mającego się odbyć tamże d. 5 października antykatolickiego zebrań. — Zebraniu przedłożone zostaną trzy rezolucje następującej treści: 1) Papieżstwo, dążąc w rzeczach duchownych i świeckich politycznych do najwyższej jurysdykcji, przekroczyło tym samym granice swego religijnego zadania. 2) Watykanizm narusza moralność, porządek i dobrobyt i jest dla tego szkodliwym dla każdego państwa. 3) Naród

szkocki widzą jak rozwija się w Anglii i Niemczech, uważa za swój obowiązek wystąpić przeciw niemu.

*** Do sprawdzenia list wyborczych**
pozostają tylko dwa dni. Z ostatniej więc chwili korzystać należy. Każdy zatem obywatel, placący rocznie podatek cztery talary, powinien osobiście się przekonać, czy jest zapisanym do listy wyborczej. W razie pominięcia go natychmiast powinien upomnieć się u magistratu o zapisanie go jako wyborcy. Dopilnowanie swego prawa wyborczego — to podstawa pomyślnych dla nas wyborów. Obywatele miasta Poznania, spełnijcie zatem gorliwie ten obowiązek!

*** Zebranie wyborców w Chelmży, na którym w dniu 25 bm. zdawał sprawę z czynności Koła polskiego na parlamencie niemieckim p. dr. Antoni Donimirski, poseł pow. chojnickiego, nie było, jak pisał Gaz. Toruński, zbyt liczne dla ulewnej deszczu, który przez cały dzień padał, bo liczyło nie wielu nad stu uczestników.**

Zganił w imieniu komitetu powiatowego zebranie i przewodniczył takowemu p. Leon Czarlinski. Następnie poseł p. dr. Donimirski w mowie przeszedł półtorej godziny trwającą mowę o stanowisku Koła polskiego na parlamencie niemieckim i o czynnościach jego.

Zebrani trzykrotnym okrzykiem „niech żyje“ oświadczyli zgodę swą z postępowaniem posłów naszych na parlamencie niemieckim.

Począł p. L. Czarlinski, zwracając uwagę na niedaleki termin wyborów w pow. toruńskim i chełmińskim, zaproponował w imieniu komitetu pow. na kandydata w rezerwowanych powiatach p. Michała Szanińskiego z Nawry, którego kandydaturę zebranie jednogłośnie przyjęło.

Wreszcie po kilku słowach p. M. Szanińskiego, którymi się przedstawił wyborcom, na tym się zebranie ukończyło.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał nauczycielowi Wollnitz w Boguszycach w obwodzie regencyjnym opolskim król. order koronny czwartej klasy.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Śrem, 26 lipca.

(Nagie przesiedlenie p. prof. Sempińskiego. — Dyrektor Stephan i dyrektor Guttmann.)

— Smutną przychodzi mi dziś podzielić się z wami wiadomością. Urzędujący przy tutejszym gimnazjum od wielu lat szanowany powszechnie przez członków obu narodowości a z wielkim pożytkiem pracujący skrzętnie jako biegły filolog około dobra młodzieży p. prof. Sempiński odebrał wczoraj wiadomość urzędową, że „w interesie służby“ przenieść się ma ztąd do Münsterfeld, małej miejscy w odległych stronach Niemiec w okolicy Kolonii położonej. Zanotujmy sobie tę nową ofiarę teraźniejszego systemu, co przenika boleśnie a niezasłużenie wszystkie niemal warstwy społeczeństwa naszego.

Natomiast byłemu dyrektorowi tutejszego gimnazjum p. Stephan, który się do Wrocławia przeprowadza, wypłacano zostanie cała pensja zatrzymana dawniej w skutek znanego procesu a mimo wygrania takowego długo niewypłacana. Jak wiadomo, p. Stephanowi, który na wzór nieodżałowanej pamięci dyrektora dr. Brettnera z Poznania, z uczniami polskimi chętnie w ich ojczystym rozmawiał języku, głównie zarzucono sprzyjanie żywiłowi polskiemu.

Dotychczasowy dyrygent zakładu p. dr. Guttmann zamianowanym został stale dyrektorem tutejszego gimnazjum. Był on dawniej w Pile nauczycielem wyższym. Gimnazjum znacznie podupadło, bo liczba uczniów widocznie się zmniejszała, a w skutek zaprowadzonego od najniższych już klas niemieckiego wykładu i braku nauki religii, ogłupienie i zdziwienie — jak powiedział na parlamencie p. dr. Niegolewski — wzrasta w najlepsze. Nie ma co mówić, czasy coraz to ciekawsze. Ale rozpaczać nie potrzeba, bo jest dom polski, a ten za wpływem zacnych matron naszych ostoi się i przetrwa wszelkie burze, czuwajmy tylko i nie ustawiamy w pracy spokojnej i w walce usilnej przeciw natarczywym pociskom, jakie nas zgniść usiłują.

Z prowincyi, 25 lipca.

(Polecenie, aby nie czytać pism opozycyjnych.)

(X.) Wspominaliście nie dawno o pewnym kulturniku, któremu się wydaje, że wszystkie wyrazy na „er“ są niemieckiej natury i że z tego tytułu każda nazwa osobowa, w ten sposób zakończona, podług wymagań niemieckiej ortografii pisaną być powinna. Objaśniając ciemny snąc widnokrąg owego kulturnika, wskazaliśmy bardzo słusznie, iż końcówka „er“ zachodzi we wszystkich niemal językach, jako to we francuskim, łacińskim, starogreckim, polskim, czeskim itd. np. Pasquier, Pouyer-Quertier, Olivier, Jupiter, Demeter, Grotger, Waster, Kieger etc.

Na dnie tego twierdzenia spoczywa właściwa plemienu germańskiemu a rozruchwalona obecnie w wysokim stopniu dążeń zaborczych, w cywilizowanym języku bardzo pięknie „Annexionstrieb“ nazwana.

Mogę wam w przyczynku podać z mój strony szczegóły, który wskazuje, że owa dążeń anneksyjna na nowe zupełnie wchodzi tory, gdyż nie kontentują

się zdobycami materyalnemi, wkroczyć zamierza w dziedzinę ducha, by zawiadnąć uczuciami i cugle narzucić woli i myśli.

Jest jeden między świeżo kreowanymi kreisschul-inspektorami, który zaleca podwładnym mu nauczycielom, aby nie abonowali i nie czytali opozycyjnych pism peryodycznych, a zwłaszcza polsko-katolickich. Czy działa w skutek rozkazu wyższego, czy też proprio motu, nie wiem. Przypuszczam tylko jedno, że to jego własne natchnienie, gdyż zład inąd o takich poleceniach nie słychał. Pan ten postulat swój w ten sposób mniej więcej motywuje: „Rząd stara się o wasze utrzymanie i ten kawałek chleba, który jecie, z jego pochodzi łaski. Za to winni jesteście rządowi wdzięczność. Tę okazać możecie najlepiej przez ściśle wykonywanie jego rozkazów, przez wierność, przez ufność, przez zaszczerpanie w ludność miłości do rządu, przez propagowanie zasad, które rząd wyznaje itd. Za tem idzie, że obowiązkiem waszym jest czytać pisma tylko takie, które rząd nie krytykuje, ale go we wszystkich chwali i wysławiają, abyście się sami w cnotach tych zaprawili i utrwaliłi.“

Wymaganie to jest i arbitralne i co najmniej śmieszne.

Zadanie, aby wszyscy jednakowe czytali pisma i pachnidłem temu lub owemu kadzili, równa się żądaniu, aby wszyscy wyrzekli się najpiękniejszej swjej części, bo wolności, a ugięwszy karku, niewolniczo i bezmyślnie ciągli rydwan mocniejszego. Jest to tak monstrualna arbitralność, że rumieniec wstydu i sromu wycisnąć powinna na licach samogó reprezentanta jego. Przecież postępowanie wymaga usamowolnienia ducha i emancypacji myśli — a nie, aby z postaci ludzkich robić coś na kształt kiwających się pagod chińskich. Nauczyciele pobierają wreszcie szczupłą swą pensyą nie jako „equivalent“ za zaprzędanie swych przekonań, gdyż ważność ich powołania chce, aby sami jakiś reprezentowali kierunek, lecz jako wynagrodzenie za ciężką swą pracę w szkole.

Zresztą zadanie, o jakim mówię, jest śmieszne, bo żaden system rządzenia absolutnie dobrym nie jest, choćby był najlepszym, i że skutkiem ułomności, jaka cechuje wszelkie dzieła ludzkie, co chwila upada, to ten to ów rząd, by ustąpić miejsca innemu. To samo, co się stało przed dwoma laty z zachowawczym gabinetem pruskim, może spotkać i liberalnego p. Falka i ci, którzy dzisiaj na wyciegi nęca pochwalnie hymny rzekomu postępowemu kierunkowi, jutro może zawodzić będą pieśni na cześć reakcyi. Jakże więc tu żądać, aby iść ręką w rękę z obecnym systemem, który tylko runąć może. Czyż nie lepiej iść za prawdą, sprawiedliwością i prawdziwą wolnością? To zalecać też powinni, a przedewszystkiem sami praktykować. A czyniąco to, dobrze się zasłużą i społeczeństwu i ludzkości pp. inspektorzy szkolni.

Zurych, 24 lipca.

(† Generał Dufour.)

(sk.) Kilka dni temu pochował Szwajcarzy męża, którym słusznie szczerzyć się mogą w obec całej Europy. Jest nim zmarły przed dziesięcioma dniami w Genewie b. generał związkowy, a w r. 1847 dyktator prawie szwajcarski Dufour. Śmierć nie zabrała z nim wprawdzie człowieka, któryby niczem nie dającą się wypełnić po sobie zostawił próżnię; i na tę stratę Szwajcarzy od dawna byli przygotowani, bo generał kończył właśnie dziewięćty krzyżyk, a od lat ośmiu z areny publicznej usunął się był w zacisze życia prywatnego. — Cała Szwajcaria stanęła z szczerem i głębokim żalem u świeżego grobu i, jak słusznie powiedział w mowie pogrzebowej członek rządu związkowego Ceresole „tak nad Renem, jak nad Reussą i Aarem, nad Bodeńskim jeziorem i nad Lemannem, na najwyższych Alp halach i w dolinach Jury, tak w domu bogacza jak najuboższemu szalaśnie pasterskim dobył się, na wieść o zgonie tego męża, jeden okrzyk z piersi wszystkich: „Ojczyzna straciła dziś jednego z najgodniejszych i najukochańszych synów, człowieka wyśzególniejszego się jako żołnierza, lecz nierównie większego jako patriotę!“

Wszystkie dzienniki, bez różnicy obozu, pełne są pochwał pośmiertnych dla nieboszczyka i wszystkie jakby się zmożyły, nie oddają ich wysokiemu jego jako dowódcy wojskowemu wykształceniu i wielkim bezspornie zdolnościom militarnym, lecz tym pięknym przymiotom serca i umysłu, tej starożytniej a dziś zapomnianej i nieznanej prostocie, tej wreszcie prawości i nieskazitelności charakteru, które według jednomyślnego Szwajcarów zdania czyniły go pierwszym ich kraju obywatelem i na wieniec obywatelski, który na grobie mu złożono, dobrze zasłużył.

Jużci nie pokuszę się tu o skrócenie biografii tego męża, który z górą przez lat 50 służył ojczyźnie, jak najwierniejsi synowie służyć tylko mogą i któremu Szwajcaria trzykrotnie w bardzo trudnych okolicznościach z całym zaufaniem związkową powierzała chorągiew z dyktatorskimi prawie przywilejami. Jednak w obec ubóstwiania, jakiego w wieku dzisiejszym tu i owdzie nie szczędzą pewnym wojskowym znakomitościom, którzy tem się chyba odznaczyli, że dowiedź usiłovali światu, jako z ich ziemiosłem uczucia ludzkości nie wspólnego nie mają, nie od rzeczy mniemam będzie podać kilka szczegółów charakterystycznych z obwitego w pigułkę i podniosłe chwile życia nieboszczyka, które dowodzą, że serca szlachetnego ni huk armat, ni dziki odgłos trąby wojennej zezwierzędzi i chuciami barbarzyńców godnie napełnić nie zdołają.

Było to w r. 1847. Gorączka religijno-politycznych sporów niszczyła Szwajcaryę, wszystko sposobilo się do wojny domowej. Po raz pierwszy generałny kwartiermistrz Dufour zamianowany został głównodowodzącym szwajcarską armią. Oto list, który napisał do

ówczesnego sejmku związkowego po otrzymaniu nominacji: „Jakkolwiek boleśnym mi jest włożony na mnie urząd, tem niemniej dzięki składam sejmowi za zaufanie, którym mnie w tak trudnych dla Szwajcaryi okolicznościach zaszczycił. Postaram się godnym go okazać. Czuję się jednak obowiązany oświadczyć sejmowi, że w wypełnianiu moich obowiązków, gdyby miało przyjść do ostateczności, granic umiarkowania i ludzkości nigdy nie przekroczę, że dalej nie zapomnę nigdy, iż walczymy ze związkowymi, że w końcu chcę na boku zostać od wszelkich politycznych intryg, a nie przekraczając zakresu militarnego mój działalności wszelkich starań dołożyć, aby porządek i dyscyplina w wojsku związkowym utrzymaniem były, publiczna i prywatna własność ile można uszanowana została, religia katolicka w osobie jej sług, księciół i obrządków zachowana była — słowem pragnę wszystko uczynić, aby nieuniknione nieszczęście wojny jak najbardziej zmniejszyć. Oby przywiązanie moje do wspólnej ojczyzny błogie skutki przyniosło! a lepij jeszcze, oby Opatrzność boska zachowała nas od nieszczęść, które nam grożą!“

Ostatnie to życzenie nie spełniło się. Wojna domowa rozgorzała na dobre. Dufour dla zawojowania siedmiu małych kantonów, mających, jeżeli dobrze pomnę, do rozporządzenia co około 40,000 żołnierzy, ścigał tyle wojska, ile mógł i armia jego liczyła sto tysięcy ludzi. Byli, co śmiali się z niego, co mu zarzucali, że mniejszym kosztem można było stać się panem zbuntowanych, a jak dowiedzionem jest, z obcemi mocarstwami przeciw własnej ojczyźnie spiskujących katolików; on nie wiele robił sobie z tego, przewidując, że tak przeważna siła pobudzi „Sonderbund“ do rychlejszego upokorzenia się, przez co rozlew krwi stanie się niepotrzebnym. Naprawdę uderzył na Fryburg. „Żołnierze! — mówił w rozkazie dziennym — z tej walki winniśmy wyjść nie tylko zwycięsko, ale i beznagannie; potrzeba, aby o was później powiedziano: oni nie tylko odważnie się bili gdy była potrzeba, lecz także okazywali się zawsze ludzki i szlachetnymi.“ Po zwycięgu Fryburga uderzono na Lucernę. — „Wstępujemy obecnie do kantonu lucernskiego, mówil w drugiej proklamacyi — przekroczywszy granicę prepoimiecie wszelkich uraz i nienawiści, a spełniającie tylko obowiązek, który ojczyzna na was wkłada. Idźcie na nieprzyjaciela, bijcie się odważnie, brońcie chorągwi aż do ostatniej kropli krwi. Lecz skoro zwycięztwo na waszą przeczyl się stronn, żadnej nienawiści wigiej! zachowujcie się jak szlachetni wojownicy, oszczędzajcie zwyciężonych, nie bowiem nie podnosi tak prawdziwej odwagi!“

W Lucernie dowiedział się, że żona jednego z wyższych oficerów katolickich, który po klęsce zbiegł był za granicę, z dziećmi w domu nędzę cierpi, cichaczem z własnych funduszy posłał jej znaczną pomoc pieniężną. Fakt ten dopiero po śmierci generała opowiedział w jednym z dzienników tutejszych ten, któremu wręczenie pomocy pieniężnej było poruczonem. Wiadomo, jak krótko trwała ta wojna, wiadomo także, że zabitych w niej było coś około 60 a rannych kilkuset. Sejm zadekretował uroczyste, iż generał dobrze się zasłużył ojczyźnie i w nagrodę mu przeznaczył szablę honorową i jakąś kwotę pieniężną. Dufour odesłał część ostatniej nagrody, przeznaczając ją wyrażnie na uśmierzenie nędzy spowodowanej wojną. „Nie kładę żadnego warunku — pisał przy tej sposobności — żyzyłbym sobie przecież, aby przy ogólnym podziale składkę nie opuszczono z uwagi, że ranni obudwóch armii są Szwajcarami.“ Część drugą nagrody pieniężnej wysłał zwyciężonym... a był kalwinem.

Znana jego przyjaźń dla Napoleona, który go wielce szanował i uważał jako swego nauczyciela w sztuce artylerji i ongi przełożonego, gdy służył w wojsku szwajcarskiem. Znamem i to, że nieboszczyk był autorem tak wysoce cenionej karty szwajcarskiej, za którą na partykłej wystawie nagrodę otrzymał. Mniej znana jest może ta okoliczność, że był jednym z najpopularniejszych ludzi w całej Szwajcaryi. Jego konterfekt znalazł można w każdym domu, tak dobrze w Schwyc, Lucernie, Zug i Uri jak i we wszystkich akatolickich kantonach. A to przy szersze republikańskich zwyczajach, które w ubóstwiania żywych ludzi się nie wdają, wiele znaczy.

Obywatele, żołnierze, urzędnicy! — kończył pan Ceresole swoją mowę pogrzebową — jeżeli ojczyzna będzie wymagała po nas jakiejś ofiary, tedy przywołujmy pamięć generała Dufour. Jego imię pozostanie błogosławionem. Gdyby w grobie, w którym złożyli jego zwłoki, mógł usłyszeć jeszcze głos ojczyzny, którą tak wielce kochał, toby się przekał, że głos ten potężny, na który się składają huki naszych lodowców i rzek naszych szumy, przeciągając po nad cypresy oceniająco grób jego, szmerze słowy uwielbienia, wdzięczności i miłości! A gdyby kiedyś w dzień nieszczęścia nasze urządzenia, niepodległość naszą i ojczyznę nawet upaść miały, Szwajcaria wtedy czerpiąc życie z pamięci i czynów mężów jak Dufour, rozewalaby kajdany niewoli i wolność sobie napowrót zdobyła!

Pozostały po zmarłym cenne rękopisy; jeden z nich zawierający historję szwajcarskiej wojny domowej z r. 1847 a poprzedzony życiorysem autora, spisany z jego własnych notatek, wydźwie niebawem w Newszatelu. P. S. Na Rigi bawi rosyjski kanclerz z synami i tuteższymi rodzinami. Zamierza, jak zapewniają, pozostać tam dłużej nieco.

NIEMCY.

*** Berlin, 26 lipca.** Dzienniki podają po nazwisku okręgi wyborcze w Bawaryi oraz wybranych w nich deputowanych wedle ich politycznych przeko-

nał. Tak nazwy pierwszych jak drugich nie budzą najmniejszego interesu dla czytelników naszych, dla tego je też pomijamy. Główna uwaga zwraca się raczej ku temu, jakim jest ostateczny rezultat bawarskich wyborów. Otóż i dzisiaj nie ma jeszcze całkowitego rezultatu wyborów a dzienniki podnoszą ponownie, że stosunek klerykalnych deputowanych do liberalnych będzie jak 79 do 77.

W braku wszelkich wiadomości donioślejszego znaczenia pozwała sobie prasa berlińska pójść w obieg tendencyjną kaskadę, aby odwołaniem się i komentowaniem zapelniać za nabytą próżnię swe szpalty. Znamy już że czytelnikom naszym z ostatnich wiadomości wczorajszego numeru rzekomy zamach na życie niemieckiego następcy tronu ukuty przez jakiegoś hr. Dzembeka z Landek. Obecnie donosi telegraficzne biuro Wolffa z Kłodzka, dokąd aresztowanego w Landek hr. Dzembeka miano odprowadzić pod eskortą żandarmerji, że puszczona w obieg wiadomość o nowym zamachu nie ma najmniejszej podstawy i powstała skutkiem nagłego pomieszania zmysłów jednego z urzędników sądowych. Inny telegram z Wrocławia donosi dalej, że całe powyższe doniesienie telegraficzne jest mistyfikacją i zarządzone już śledztwo przeciw temu, który wiadomość w świat puścił. Jak dalece jednak wrogię nam żywioły skłonne są do uwierzenia do razu tym podobnym i najnieprawdopodobniejszym wieściom, a zwłaszcza gdy chodzi o zohydzenie polskiego nazwiska, dowodzi najwyraźniej ta okoliczność, że gdy berlińska Vossische Zeitung przyniosła w niedzielny swym rannym numerze wiadomość telegraficzną o zamachu z Landek, cały Berlin o niczem innem nie mówił, jak tylko o rzekomym spiskowcu i niecierpliwie wyczekiwał bliższych w tej mierze wieści. Dzień następny już zawiadził oczekiwania Berlińczyków, bo poniedziałkowe dzienniki przyniosły w lot telegramy, z których okazało się, że hr. Dzembek ani nie istnieje na kuli ziemskiej, ani nikt w ogóle nie myślał targać się na życie księcia Fryderyka Wilhelma. Urząd stanu dla spiskowców — powiada dowcipnie Germania — powinien zapisać w swe listy nazwisko hr. Dzembek z uwagą: „nie żywy przyszedł na świat.“ Nowo zainicjowany zamach przypomina mimowolnie historię zamachu Dunina, który w niemieckim demokratycznym czasopiśmie Waage ogłasza co następuje:

„Dla komisji prawodawczej cesarstwa. W Novum corpus constitutionum Prussico-Brandenburgensium znajduje się rozporządzenie skracające procesa, w którym w § 9 czytamy: „Skoro przeciw osobie podejrzaną o zbrodnię wytoczono śledztwo i dla braku dowodów odstąpiono zaraz od dalszego śledztwa, w takim razie jeżeli następnie dalsze okoliczności wykazują zupełną niewinność tej osoby, nie tylko należy jej zwolnić kosztów, ale nadto wypłacić z kasy tego sądowego kolegium gdzie toczyło się śledztwo, remunercyą odpowiednią do stanu, jako ekwiwalent za poniesione straty na honorze, zdrowiu, czasie i osobistych interesach.“ Tej zasady trzymał się oświecony absolutyzm i mniej pewno nie będzie chciał zrobić postępowy konstytucjonalizm naszych czasów, aby przed laty już przez J. Jakoby a teraz przez p. Richter postawione pytanie: co jest lepszym, czy absolutyzm czy pozorny konstytucjonalizm, nie otrzymało nowej strawy. Dla tego polecamy słowa powyższe prawodawczej komisji cesarstwa do łaskawego uwzględnienia. Dunin.“

Wiadomość obiegająca niektóre dzienniki niemieckie o zamierzonym wyjeździe ks. Bismarcka do Kissingen w miesiącu sierpniu nie potwierdza się.

AUSTRIA I WĘGRY.

* **Wiedeń**, 24 lipca. Donosiliśmy już, że dnia 4-go października otwartą zostanie wszechnica czernowiecka. Pressa pisze, że otwarte zostaną wszystkie kursa trzech oddziałów, z wyjątkiem matematyczno-przyrodniczego oddziału, który rozpocznie się dopiero r. 1876—7. Fremdenblatt powiada, że ustanowiono tam katedrę języków rumuńskiego i ruskiego. Wiadomość ta, zdaniem N. fr. Presse o tyle potrzebuje sprostowania, że życzeniu Rusinów względem utworzenia katedry języka ruskiego zadość uczyniono, że ustanowiono katedrę języków słowiańskich, którą naturalnie i ruski idiomat będzie należał zastępować.

Z Bielska donoszą ponownie, że wywóz górskich koni ku granicy pruskiej, trwający od kilku miesięcy, przybrał w ostatnich czasach ogromne rozmiary. Nie ma prawie dnia, w którymby nie prowadzono na Białą, Kęty, Oświęcim i Dziedziechów, cztery i więcej transportów po 60—100 małych koni, skupowanych w okolicy Miłówki, Jordanowa, Czarnego Dunajca, Nowego Targu i Krośnice. Liczba wyślanych dotąd koni dochodzi do 10,000, i ceny tak poszły w górę, że niepodobna kupić konia dla prywatnego użytku. Jedni twierdzą, że konie te mają być użyte do górskiej artylerji, inni zapewniają, że dla huzarów pruskich. — W ubiegłym tygodniu widziano tam także kilka partji po 60—100 prześlicznych oficerskich koni. Górale, towarzysząc takim pochodom, opowiadają, że ajenci pruscy i sascy udają się także na węgierską stronę, zkąd także już masę koni wysłano. Dziwna rzecz, że żadne pisma o tym nie wspominają, chociaż to zwraca powszechną uwagę od kilku miesięcy i daje powód do niepokojących wieści.

Przed 14-tu dniami bawił tamże wyższy oficer pruski w pełnym mundurze i przy broni, i zwiadał w towarzystwie kilku innych, przebranych po cywilnemu, różne miejscowości. Prusofile tamtejsi nie mogą utać swożo zadowolenia i głoszą, że to — kwatremistrz.

Wiedeńska Tages Presse pisze: Narodowa niemiecka propaganda występuje znowu bardzo silnie na Morawie. Agitatorowie spokojni już niemieckich rodziców, skupiają teraz działalność swoją w szkołach, aby dzieciom zaraz w pierwszych chwilach nauki zaszepeścić pruski patriotyzm. Nauczyciel miał zawsze w Prusiech wielką władzę aniżeli armata, i dla tego też ma on teraz w austriackich szkołach większe osiągnięte rezultaty, aniżeli gadzinowy fundusz. Dzieci nie czytają gazet. Ich codzienną lekturą jest książka szkolna i zeszyt do pisania. Kilkakrotnie już wskazaliśmy na używane w wielu szkołach ludowych książki i mapy, które systematycznie z sercem młodzieży wypełniają patriotyzm. Widzieliśmy mapy, w których Austria już teraz tylko w Niemczech istnieje. Rząd usunął je ze szkół i zarządził dokładne śledztwo. Obecnie znaleziono znowu w morawskim Hradiszynie zeszyty, zdobne portretami cesarza Wilhelma, Bismarcka, Moltkego i innych osobistości pruskich. Namieśnik morawski, pan Possinger, który przy inspekcji szkół kazał sobie przedłożyć te zeszyty, polecił bezzwłocznie żeby je usunięto. Niemiecko-narodowe organa rozkaz ten przejmują zgrozą i oburzeniem.

FRANCYA.

* **Paryż**, 25 lipca. Nieprzyjaciele konstytucji legitymiści, bonapartyści i stronnicy ks. Broglie, zawarli z sobą przymierze a wychodząc z przekonania, że nie ma straconego dopóki obecne Zgromadzenie narodowe obraduje, uciekają się do wszelkich środków, aby tylko nie dopuścić uzupełnienia konstytucji i o ile możliwości odroczyć na czas jak najdalsze rozwiązanie Izby. To też wczorajsze drugie czytanie prawa wyborczego do senatu przedłużali w ten sposób, że żądali niepotrzebnych głosowań nad całym szeregiem poprawek, które odrzucone przez rząd i komisję nie miały najmniejszej szansy do przyjęcia ich przez Izbę. Co się tyczy samej kwestji rozwiązania Zgromadzenia narodowego, nie nastąpi ono wprawdzie zanim rząd sam nie zezwoli na to Izbie a prawdopodobnie i oredzie Mac Mahona nie da ku temu inicjatywy. Z tego też powodu postanowili frakcyje lewicy nie stawiać już żadnego wniosku mającego na celu rozwiązanie Izby, ale spuścić się w tej mierze zupełnie na ministra Dufaure, który w porozumieniu z resztą ministrów nie ma być wcale przeciwnym zwołaniu wyborów w miesiącu grudnia. Rząd nie chce zgodzić się na oznaczenie terminu rozwiązania Izby naprzód dla nieprzewidywanych wypadków, jakiegoż zająć mogły i woli zostawić sobie wolność aż do czasu, w którym będzie gotowym na wszystko. W zaufaniu do oświadczeń ministra Dufaure'a rzekła się Izba rozpisania wyborów uzupełniających, skutkiem czego obrady nad prawem wyborczym do senatu mogły toczyć się bez przerwy. Kilka poprawek postawionych już cofnięto a dwie, z których jedna dotyczyła ograniczenia wolności stowarzyszania się, wzięta była w obronę przez p. Buffeta, przekazała Izba komisji. Poprawki te nie są jednak tak doniosłej natury, aby mogły na czas dłuższy wstrzymać obrady Zgromadzenia. Izba przyjęła 14 pierwszych artykułów prawa wyborczego do senatu.

Na piątkowym posiedzeniu budżetowej komisji podał minister robót publ. Caillaux szczegóły co do szkół zrządzonych w południowej Francji. Straty wynoszą ogółem 75 milionów franków, z tych przypada 50 milionów na szkody w polach i zbożach, 20 milionów na straty w ruchomościach, trzy miliony w budynkach a 2 miliony na szkody w drogach publicznych i kolejach żelaznych.

Dziennik urzędowy ogłasza dekret prezydenta rzeszypospolitej, mianujący siedmiu radców państwa, których funkcyje kończą się z początkiem sierpnia b. r. z wyjątkiem radcami państwowymi. Książę Decazes powrócił już z Vichy do Paryża i brał udział w obiedzie danym dla arcyksięcia Albrechta w ambasadzie austriackiej.

Sułtan Zanzibaru przyjmował w dniu wczorajszym marszałka Zgromadzenia narodowego ks. Audiffret Pasquier, któremu towarzyszyło czterech sekretarzy Izby. Wizyta trwała z jakie pół godziny, w czasie której rozmawiał sułtan przez tłumacza z ks. Audiffret Pasquier i gościom swoim kazał krótko przed odejściem podać kawę. O 3 godzinie po południu odwiedził Mac Mahon sułtana, który jak zaręczają nie pojedzie już ani do Wiednia, ani do Berlina, ale uda się wprost do Marsylii, gdzie wsiądzie na okręt płynący do Jaffy a zamtąd wyruszy do Jerozolimy, następnie do Kairo, Mekki i Medyny.

Arceksiążę austriacki Albrecht miał wyrazić życzenie ambasady austriackiej w Paryżu, aby nie donoszono o nim nic dziennikom. W Paryżu samemu przypisują wielkie znaczenie pobytowi arcyksięcia w murach stolicy i uważają go za rękomię dobrych stosunków Francji z Austrią.

HISPANIA.

* **Madryt**, 22 lipca. Mimo nadludzkich usiłowań agentów karlistowskich, aby przysłonić wstydliwie choćby liściem figowym ostatnie dotkliwie klęski zadane zastępom pretendenta, jest dziś już rzeczą żadną nie podlegającą wątpliwości, że położenie w Hiszpanii zmieniło się w dniach ostatnich na korzyść młodego królestwa. Dorregaray został wyparty z swego od natury silnie ufortyfikowanego stanowiska i zmuszonym wyruszył z nizin Maestrazzo, przyczem zastępy jego zmalały do połowy. Na zachód rzeki Ebro nie ma dziś ani jednego większego i należycie zorganizowanego oddziału, a położenie Saballa w Katalonii jest bardzo krytycznym. Liczne oddziały karlistów, a przynajmniej sam Univers, przekroczyły granicę francuską. — Kroki zaczepne przeciw Puycedzie nie powiodły się, bombardowanie Reuterii i Hernani nie przyniosło karlistom pożądaných owoców, a i pod Vittoria nie poszło im lepiej.

Rozpamiętując powrodozenia broni alfonsystowskiej, mimowolnie nasuwa się pytanie, w jaki też sposób rząd Alfonsa XII po pokonaniu karlistów będzie się starał o dobro kraju, co zrobi by zatrzeć nieprawny swój początek. Odpowiedź na to zależną jest od konstytucji, jaką obdarzy Hiszpanię. Świat odczuł się już wielkie w wolności gabinetu Canovasa del Castillo pokładać nadzieję, a i w Hiszpanii nie ma już takich, coby ludzili się nadzieją, że Alfons XII nada Hiszpanii rzeczywiste liberalną konstytucję.

Znamy nam jest zresztą w główniejszych przynajmniej zarysach projekt nowej konstytucji. Stawia on prawo pobytu i własności nie pod opiekę sądów, lecz w ogóle władz. Religiję katolicką nazywa religiją państwa, a innym wyznaniom odmawia praw publicznej służby Bożej. Sprawę oświaty, której konstytucja z r. 1869 wolne otworzyła pole, robi zawiązał od państwa, a podczas gdy konstytucja z r. 1869 zaprowadziła bezwarunkową wolność prasy, nakłada projekt nowej konstytucji na prasę, pięta cenzury prewencyjnej. O tak ważnej kwestji jak ta, czy niekatolikom będzie dozwolonym przystęp do urzędów publicznych, nie wspomina ani słówkiem. Władzę ustawodawczą przynajmniej w r. 1869 wyłączenie kortezom, rozdziela nowy projekt między Izbę i króla. Obok tego projekt o którym mowa zawiera tak chwalebne i mgliste postanowienia, że do objaśnienia ich potrzebne będą specjalne ustawy, co naturalnie umożliwi tylko rządowi ścieśnianie tej odrobiny wolności, jaką zapewnić ma Hiszpanii nowa konstytucja.

Gdy podkomisja przedłożyła projekt swym kolegom, ogromna zerwała się burza. A zerwała się nie z powodu, że projekt wydał się komisji trzydziestu dzielników za mało karłowatym i mało dumnym, lecz przeciwnie. Dziesięciu członków stronnictwa „moderados“ podniosło się jak jeden mąż protestując imieniem religji, moralności i porządku przeciw tak radykalnej konstytucji!

Elaborat komisji wydał im się jakąż narodziła demokracją, przyczem oświadczyli, że nie mogą zgodzić się ani na jeden jego artykuł. Ponieważ zastęp ten to jest zdecydowany, o ile rząd chwiejnym i niepewnym, przeto niezawodnie postawi na swoim.

Dotąd będzie przerabiał i mazał, aż nowa konstytucja uformowana zostanie po ich myśli. Młody król nie stawia za swą stronę żadnej zapory a to raz dla tego, że jest bezsilnym, a powtóre, że choćby miał po temu władzę, nie ośmieliłby się naruszać religijnych i politycznych sentymentów stronnictwa, któremu zawdzięcza tron swój. Król zresztą ważniejszymi sprawami zajęty, bo rozkoszowaniem się orderami nadeślaniami mu w czasach ostatnich przez cesarza niemieckiego i cara rosyjskiego. Dzień, w którym poseł niemiecki doręczył mu oznakę orla czarnego, nazwał najpiękniejszym w swym życiu. Cieszy się nią jak dziecko nowym konikiem!

Kilka jeszcze szczegółów z pola walki. Wedle najświeższych wiadomości centrum hiszpańskiego teatru wojennego, do którego zalicza się Huesca i Sargossa, oczyszczone już zostało z karlistów. „Wojna w centrum już została ukończona“ — powiedział komendant miasta Maestrazzo, brygadiera Valesco, w swą przemowę do ludności — „wielu jednakże jest jeszcze takich, co zamiast korzystać z pardonu, ukrywają swoją broń i swoje mundury. Muszę ostrzedz tych, że w razie schwytania zostaną na miejscu rozstrzelani.“ Jenerał komenderujący zezwalał junty do złożenia holdu a popisywów do służby wojskowej.

Armia północna jest w drodze do Estelli, będącej w dzisiejszych okolicznościach jednym obronnym miejscem karlistów. Tu też koncentruje na gwałt don Karlos swoje bataliony i tu stanowczą zamierza stoczyć bitwę. Armia północna pod naczelnym dowództwem jenerała porucznika Quesady złożoną jest w tej chwili: 1) z korpusu, którym dowodzi jenerał la Portilla (16 bat. piechoty, 4 szwad. kawalerji, 4 baterje dział i 4 kompanie inżynierji), 2) z korpusu, którym dowodzi jenerał Echaverria (16 bat. piechoty, 16 szwad. kawalerji, 4 baterje dział i 9 kompanii inżynierji), 3) z korpusu jen. Lomy (15 bat. piechoty, 4 szw. kawalerji, 3 baterji dział i 2 komp. inżynierji). Dalej: 1) z dywizji jenerała Catalan (4 bat. piechoty, 12 szwad. kawalerji, 2 baterji dział i kompanii inżynierji), 2) z dywizji jenerała Blanco (13 bat. piechoty, 3 batalionów ochotników, 1 baterji polowej, 1 parku oblężniczego, 2 kompanii inżynierji). W dyspozycji: 4 bat. piechoty, 8 szwad. kawalerji, 3/4 baterji i 4 kompanii inżynierji. Ogółem składa się dziś armia północna z 73 batalionów, 32 szwadronów, 17 1/2 baterji dział, parku oblężniczego i 19 kompanii inżynierji. Do tego doliczyć należy załogi w Pampelunie, Vitorii, Logronno, Castejon, Haro, Laguardii, Mirandzie, Tafalli, Larraga, Lerin, Santander, Santagnie, Ramales, Castro-Urdiales i Burgos.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Paryż, 25 lipca. Dziennik Union ogłasza w dosłownem brzmieniu list przesłany przez don Karlosa do króla Alfonsa. — Umart tu admirał Excelmans.

Monachium, 27 lipca. Wedle aug. Allg. Zeitung został kanonik Hahn z Würzburga złożonym tymczasowo z urzędu przez biskupa z powodu zbyt liberalnego wystąpienia przy wyborach.

Madryt, 26 lipca. Dziennik Espanna catholica został zawieszony skutkiem gwałtownych artykułów wymierzonych przeciw tym notabłom, którzy się oświadczyli za wolność sumienia.

London, 26 lipca. Dep. Plimsoll nadesłał na ręce mówcy Izby niższej pismo, w którym usprawiedliwia się z powodu swego na ostatnim posiedzeniu parlamentu wystąpienia i uwiadamia, że w przyszły czwartek przybędzie do Izby.

Zjazd przyrodników polskich we Lwowie.

Lwów, 25 lipca.

(Ostatnie dwa dni drugiego zjazdu przyrodników polskich. — Ostatnie ogólne zebranie. — Urocz. pożegnania.)

(T) Już po zjeździe! Wczoraj zakończył się zjazd obiadem pożegnalnym, który trwał blisko do 7 godz. wieczorem.

Z prac po sekcjach zdam sprawę osobno podług „Dziennika zjazdu“, tutaj opiszę dzieje dnia wczorajszego, mianowicie drugie a ostatnie publiczne zebranie zgromadzenia i urocz. pożegnania.

Po godzinie 10 rano napelnila się sala ratuszowa członkami zjazdu. Dr. Majer zajął posiedzenie. Sekretarze odczytują telegramy nadesłane od przyrodników niemogących w zjeździe wziąć udziału, dalej sprawozdania sekcyjne i wnioski, które też zaraz uchwalone zostały a które później przytoczę.

Wśród oklasków wchodzi na mównicę Włodzimierz hr. Dzieduszycki. Odczyt jego o ornitologii, objaśniony przepysznymi okazami ustawionymi w sali a przeniesionymi z jego bogatego muzeum, będzie w całości ogłoszony w Pamiętniku zjazdu, który wyjdzie staraniem wydziału gospodarczego. Dziękując za serdeczne oklaski, któremi zgromadzenie swoją wdzięczność szanownemu temu przyrodnikowi okazywało, zawołał mówca schodząc z trybuny: „Darujcie, jeżeli mój wykład nie zadowolił może wszystkich. Byłem przez dłuższy czas chory, nie mogłem należycie przygotować się. Oklaski wasze biorę za objaw zachęty do dalszej pracy, bądźcie pewni, że nie słowami, lecz czynem będę starał się podziękować wam za te oklaski.“

Wśród grzmotu przeciętych oklasków zszedł p. Dzieduszycki z mównicy, na której zajął miejsce dr. Julian Czerkaski. Odczyt jego o przyrodzie miasta Lwowa i okolicy mało przez kogo mógł być słyszany i dopiero gdy drukiem zostanie ogłoszony, będzie można tę obszerną pracę ocenić.

Przystąpiono potem do kwestji przyszłego, trzeciego z koleji zjazdu. Jakubowski, Grabowski i Janikowski wnioską, aby zjazd następny odbył się w Krakowie. Dr. Janikowski wołałby, aby zjazd mógł się odbyć w Poznaniu, powołując się jednak na zdanie dr. Kaczorowskiego z Poznania, wyrażone na pierwszym zgromadzeniu, wnosł, by uchwalili, iż zjazd następny w roku 1878 ma się odbyć w Krakowie. Na poparcie wniosku swego odczytuje mówca telegram od prezydenta miasta Krakowa dr. Zyblikiewicza, właśnie nadesłany „serdecznie zapraszam, by III zjazd lekarzy i przyrodników odbył się w Krakowie.“ (Okłaski.) Zgodnie z wnioskiem zapadła uchwała, a równocześnie obrano na wniosek dr. Majera przewodniczącym wydziału gospodarczego III zjazdu dr. Biesiadęckiego a sekretarzem dr. Janikowskiego z Krakowa.

Nastąpiły przemowy pożegnania dr. Noskiewi-

cz a jako prezesa lwowskiego wydziału gospodarczego i dr. Majera jako prezesa II zjazdu.

Treść tych mów podam jutro, wraz z treściami sprawozdaniem z prac sekcyjnych, tutaj przytoczę podług „Dziennika zjazdu“ opis zwiedzanych przez naszych gości muzeum przyrodniczego Włodz. hrab. Dzieduszyckiego, biblioteki uniwersyteckiej i szkoły ludowej, opisy te bowiem zajmą rodaków, którzy w zjeździe udziału nie brali.

Muzeum przyrodnicze Wł. hr. Dzieduszyckiego, owoc zmuśnej, wytrwałej, cichej 30-letniej pracy zwiedzała goście w piątek po południu.

Pierwotnie zbiory te mieściły się w Poturzycy w Sokalskim, majątku hrabiego. Tam wspólnie z zasłużonym ornitologiem i niezmiernym badaczem panem Ernestem Schauerem mecenas nasz zbogacał zbiory swoje co raz to nowymi okazami, aż w końcu kazał przenieść do pałacu swego przy placu Strzeleckim obok Franciszkanów [we Lwowie, i tu pod okiem samego hrabiego nabrały zbiory wkrótce tak olbrzymich rozmiarów, że okazała się potrzeba wyszukania odpowiedniego gmachu do przeniesienia i ułożenia systematycznego naszych krajowych polskich skarbów przyrodniczych.

Wkrótce też nabyty odpowiedni gmach przy ulicy Teatralnej zaczął się zapelniać, i w przeciągu siedmiu-letniej pracy mecenas stanął zbiory na tym stopniu, jak je widzimy, w czem udział czynny wzięli, oprócz wyżej wymienionego p. Schauera, dotychczasowe wielce zasłużony konserwator p. Wł. Zontak, profesorowie Uniw. Jagi. dr. M. Nowicki, dr. Alth, dr. Rehman, dalej J. Dziedzielewicz, profesor Łomnicki i w końcu dr. Z. Romer.

U wchodu w sieniach umieszczone są olbrzymie okazy drzew krajowych, skamieniałości, węgle i t. p.; po lewej ręce wchód na I-sze piętro do zbiorów zoologicznych; w pierwszej sali umieszczony przepysznym, w wiele rzadkości obfitujący, prawie kompletny zbiór ptaków krajowych, preparowanych przez panów Schauera i Zontaka, obok w umyślnym pokoju cenny zbiór jaj i charakterystycznych gniazd ptaków u nas się gnieźdzących. Dalej sala z zwierzętami ssącymi i rzadkimi okazami, jak: bielak, bobry, kozice, łosie, świsaki i ślepie; obok sala, w której umieszczone zbiory krajowych ryb, gadów i płazów. — Przechodzimy teraz do zbioru zwierząt bezkręgowych. Na wstępie wystawki entomologiczne, w zastosowaniu dla młodzieży uczącej się, z uwidocznieniem, pożytecznymi (zielone tło) i szkodliwymi (czarne tło) rodzajami. Dalej zbiór pajęczaków i skorupiaków. Obok zbiór okazów uszkodzonych roślin uprawianych i drzew przez owady szkodliwe. Zbiór czaszek, szkieletów i preparatów rozmaitych anatomicznych; za temi w wielkiej sali zbiory entomologiczne, i w końcu wystawki botaniczne i zbiory roślin z rozmaitych stron kraju. — Wszystkie urządzone w sposób jak najprzystępniejszy dla szerszej publiczności, ze szczególnem uwzględnieniem potrzeb uczącej się młodzieży.

Na piętrze drugim w oficynach umieszczona w bardzo wiele rzadkości obfitująca biblioteka, pod zarządem zasłużonego p. J. Łozińskiego, obok zaś zbiór etnograficzny, stroje, wyroby i t. p. ludu naszego; od frontu zaś przepyszne zbiory mineralogiczne, geologiczne i paleontologiczne, we wszystkich prawie zakątkach kraju naszego z wielkim muzeum zebrane.

Biblioteka uniwersytecka. Uniwersytet lwowski wraz z biblioteką założył cesarz Józef II. w roku 1784.

Pierwszy zawiązek téjże biblioteki stanowi dar biblioteki Garellego. Pius Mikołaj Garello, rodem z Rumunii, z zawodu lekarz, był prefektem biblioteki nadwornej, posiadał sam znakomitą bibliotekę, której część (2,314 dzieł) darował bibliotece nadwornej, o ile ta już nie posiadała, resztę odziedziczył syn i przekazał na użytek publiczny.

Marya Teresa oddała tenże zbiór do Akademii te-rezyańskiej, po której cesarz Józef przeznaczył dla nowo założonej biblioteki. Ztąd zaraz na początek już otrzymała biblioteka uniwersytecka około 11,000 dzieł.

Z bibliotek po zniesieniu klasztorach w Galicji za cesarza Józefa II. zwieziono do Lwowa około 40 tysięcy tomów. Jedną część tych książek przeznaczono dla biblioteki nadwornej w Wiedniu, inną dla liceów, najważniejszą dla biblioteki uniwersyteckiej lwowskiej. Dublety zaś i dzieła podrzędnej wartości sprzedawano na publicznej licytacji. Jak wielką ilość cennych dzieł w tych bibliotekach znaleziono, dowiadujemy się z katalogów licytacyjnych. Janusowskiego statutu (Kraków, 1600) poszedł za 2 złr. 1 kr. Okolskiego, Orbis Polonus (Crac. 1641—45) tomów 3 za 15 złr.

Z darów znakomitszych wymienić tu wypada dar rodziny Treterów i dar Józefa Kuropatnickiego z roku 1832 i 1833.

Dotacyi stałej do roku 1826 na zakupno książek, oprawę i wydatki kancelaryjne było 426 złr., w którym to roku podniesioną została do 1000 złr. m. k.

Tym sposobem nowo powstała biblioteka wzrastała szybko, w r. 1818 liczyła już 33,000 tomów a w październiku 1848 r. 51,082 tomów i była umieszczoną w kościele Trynarskim, a uniwersytet w zabudowaniach klasztornych tegoż zakonu.

Biblioteka Garellich zaopatrzona w dzieła doborowe prawie ze wszystkich działów umiejętności, dzieła do literatury polskiej po zniesionych klasztorach bardzo ważne, niektóre prawdziwie białe kruki, niemniej dary Tretera i Kuropatnickiego rokowały bibliotece uniwersytetu lwowskiego świetną przyszłość. Podczas bombardowania dnia 2 i 3 listopada 1848 roku, spalona została i biblioteka, a z owęj liczby 51,082 tomów pozostała zaledwie czwarta część bo około 13 tysięcy tomów.

Z 2,230 numerów zbioru artystycznego pozostało po spaleniu tylko 115, gabinet numizmatyczny, liczący 12,000 monet i modeliów stracił 2,525 sztuk. Pozostałą tę resztę przeniesiono do gmachu namiestnikowskiego później do klasztoru OO. Dominikanów, zkąd przeniesiono nareszcie w r. 1852 do gmachu uniwersyteckiego, gdzie dotąd pozostaje.

Owczesny bibliotekarz dr. Stronński i terazniejszy dr. Urbanicki, znany autor fizyki umiejętności, nadludzkiem prawie wysiłkiem przeprowadził w stosunkowo bardzo krótkim czasie na nowo organizację biblioteki. Rząd, kraj i osoby prywatne otaczają odtąd pieczołowitością tę instytucję. Rząd zaraz po spaleniu wyznaczył nadzwyczajną dotacyę na pięć po sobie następujących lat po 3000 złr. rocznie, a od r. 1870 podwyższoną dotacyę bibliotekom uniwersyteckim na 4000 złr. Do stałej dotacyi należą i taksy imatrykulacyjne, co rocznie około 600 złr. wynosi. Zaraz po spaleniu zakupił rząd dla téjże biblioteki księgozbiór Kurzmeyera w Wiedniu, a nadworna biblioteka i zakład narodowy imienia Ossolińskich darowały swe dublety.

Z osób prywatnych znaczniejszymi darami wzbogacili bibliotekę: Filip Kulik, profesor uniwersytetu praskiego (498 dzieł w 1000 tomach, przeważnie tre-

ści matematycznej, dalej hr. Stanisław Dunin, krakowski autor dzieła: „O obowiązkach bibliotekarza“ (5000 tomów odnoszących się do nauk przyrodniczych, historii, bibliografii i klasycznej literatury, w językach angielskim, francuskim i niemieckim). W najnowszym czasie otrzymała biblioteka bardzo cenne księgozbiory po Aleksandrze Wernickim, po Langiewicz, lekarzu z Tarnopolskiego i od p. Alfreda Młodzieckiego.

Przy bibliotece uniwersyteckiej znajduje się też gabinet numizmatyczny, liczący 10,350 sztuk, przeważnie starożytnych monet.

Z końcem roku 1874 liczyła biblioteka uniwersytecka 63,164 tomów, w samym poprzedzającym roku przybyło przeszło 2000 tomów.

Krajowa szkoła gospodarstwa leśnego powstała usilnem i wytrwałem staraniem komitetu Towarzystwa gospodarczego galicyjskiego. Już bowiem w r. 1849 za pierwszego ministra rolnictwa w Austrii, przedłożył komitet plan urządzić się mającej szkoły leśnej, wypracowany przez członka komitetu śp. dra Jacego Łobaczewskiego.

Z powodu wypadków politycznych sprawa przeszła w przewłokę i dopiero za ministerstwa hr. Alfreda Potockiego sprawa ta na nowo poruszona została. Komitet bowiem starał się ponownie o utworzenie osobnego oddziału dla leśnictwa przy reorganizującej się c. k. akademii technicznej we Lwowie.

Z powodu, że pan minister robił trudności co do utworzenia szkoły leśnej przy technice, przyzwolił J.E. pan minister rolnictwa hr. Potocki na otwarcie kursu prywatnego gospodarstwa leśnego na téjże technice.

Następcy pp. Petrino i Chlumetsky przynawali corocznie subwencje na tenże kurs, który trwał trzy lata. Komitet widząc, że zachodzą trudności w urządzaniu téj szkoły z funduszu państwa, przedłożył tę sprawę w r. 1873 sejmowi, który uchwalił urządzenie krajowej szkoły gospodarstwa leśnego z funduszu krajowych przy subwencji ze strony c. k. rządu, zakupił realność naprzeciw wsi Krasne przy ulicy św. Mikołaja, składającą się z domu parterowego i pół morgi ogrodu, i dnia 25 października 1874 r. otwartą została ta pierwsza w naszym kraju szkoła o kursie dwuletnim. Dyrektorem i pierwszym fachowym profesorem mianowanym został, zaszczytne znany w naszym kraju leśnik p. Henryk Strzelecki, drugim profesorem fachowym pan Władysław Tyński, również chlubnie znany ze swoich prac botanicznych, a były profesor wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, adiunktem dr. Zygmunt Romer, przedtem pracujący przez 5 lat w muzeum hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego. Oprócz tego wykładowi nauki pomocnicze docenci: chemia, profesor dr. Radziszewski; matematyka i fizyka, profesor dr. Stanecki; inżynieria, profesor Jägermann; wolnorożne rysunki, profesor Marconi; miernictwo, inżynier Dąbrowski Bonifacy; ustawodawstwo, dr. Till; styl polski i niemiecki, dr. Alfred Zgórski; higienę, dr. E. Sawicki.

Na czele kuratorji stoi Włodzimierz hr. Dzieduszycki.

Uczniów w r. 1874/5 było 23 zwyczajnych i kilku nadzwyczajnych i gości.

Szkoła jest w posiadaniu małego muzeum przyrodniczego (nawet i w żywych okazach), które służy do umysłowania wykładow tak z nauk przyrodniczych jak i leśnictwa, ma prawie kompletny zbiór narzędzi rolniczych, narzędzi do kultury, bibliotekę złożoną z przeszło 600 tomów dzieł fachowych; urządzono w ogrodzie małe argoretum, jako też wory szkółek i upraw leśnych.

Obiad połączony odbył się na sali sejmowej, zamienionej w olbrzymią jadalnię. Mównicę przyzobiono wspaniałą palmą i kwiatami. Dla czego obok biustu Kopernika ustawiono biust Słowackiego, odgadnąć trudno. W łozach i na galerji zasiadali damy. Na drugiej galerji pomieszczono muzykę. U stołów ustawionych na wielkiej sali i dwóch przyległych, zasiadło przeszło 400 gości. Liczba uczestników zjazdu wzrosła się bowiem w dniu przedostatnim do 485. Obok członków i uczestników biorących w uczcie udział, widzieliśmy u stołów zaproszonych: zastępcę generała komenderującego Dormusa, pralata księdza Mossinga, dr. Franciszka Smolke, Karola Hubickiego z Ożdywa, Kazim. hr. Wodzieńskiego, Oktawa Pietruskiego itd. Gospodarzami byli prócz członków wydziału gospodarczego prezydent miasta p. Jasiński, redaktor Jan Dobrzański i obywatel miejski p. Piątkowski. Jak podczas całego zjazdu, tak i podczas tego obiadu panował dzięki wydziałowi gospodarczemu największy porządek. Potrawy, wina i usługa były wyborne.

Przy otwarciu szampauna rozpoczęły się toasty. — Szereg ich był niezliczony, czemu w obec wezbranych uczu i rozgrzanéj fantazji dziwić się nie można... Najrozmaitsze były też tu mowy. Wymienię tu tylko treść najważniejszych toastów.

Pierwszy zabrał głos p. Jasiński, aby jako prezydent miasta pożegnać kochanych gości, kłopotąc się tem jedynie, czy Lwów godnie odpowiedział zaszczytnemu zadaniu swemu. Dziękując gościom za chwilowy pobyt we Lwowie, żegnał ich, wznosząc toast w imieniu miasta na cześć drugiego zjazdu przyrodników polskich.

Na toast ten odpowiedział dr. Majer, jako prezes zjazdu, wyrażając obawę znowu, czy zjazd dostatecznie swoją wdzięczność miastu za gościnne przyjęcie okazał. Kończy swą przemowę p. Majer toastem na cześć Lwówian i ich prezydenta.

Wśród grzmiących oklasków wszedł na mównicę dr. Noskiewicz, który umiał w krótkim czasie zjednać sobie sympatję całego zjazdu. W krótkim a jednem przemówieniu wniósł toast na cześć wydziału krajowego, który tyle do rozwoju kraju pod każdym względem a szczególnie pod względem zdrowotnym się przyczynia.

W imieniu wydziału krajowego odpowiedział pan Oktaw Pietruski, kładąc w swém przemówieniu nacisk na to, że jeżeli wydział krajowy może co zrobić, zawiadzeć to z jednej strony cesarzowi a z drugiej sejmowi krajowemu. Niech żyje sejm!

Dr. Radziszewski pił zdrowie komitetu ożydowsko-podhoreckiego, który staropolską gościnnością zaczął wszystko i wielce się przyczynił do ożywienia zjazdu.

Dr. Szafarkiewicz podniósł w serdecznem swém przemówieniu zasługi hr. Dzieduszyckiego, którego pił zdrowie.

Dr. Stankiewicz z Wawerszy dziękował imieniem koroniarzy za gościnność.

Hubicki z Ożdywa pił jako rolnik zdrowie przyrodników, których prace głównie do podniesienia rolnictwa się przyczyniają.

Hr. Wodziecki mówił długo i z wielkim rozrzwaniem o uczuciu polskiem i łzie polskiej.

Hr. Dzieduszycki wniósł zdrowie najzasłu-

żeńszego z lekarzy polskich dr. Dittla i ponownie u-pewniał o swych najlepszych chęciach pracowania i poświęcania się dla dobra nauki i kraju.

Platon Kostecki przemawiał po rusku, protestując w obec po za galicyjskich gości przeciw mniemaniu o niezgodzie między Rusinami a Lachami, „Polszcza, Ruś i Litwa, jako w trójcy, to nasza modlitwa“.

Tad. Romanowicz pił na pomyślność nauk przyrodniczych — łączących rozbitą naród w jedną całość.

Jan Dobrzański wyraził w swém przemówieniu gorące życzenie, by dla dobra sprawy wspólnej jak najczęści podobne odbywały się zjazdy — zbliżające i łączące rodaków z różnych części rozszarpanej ojczyzny.

Dr. Majer wniósł wreszcie ostatni toast „Kochajmy się“.

Nie wiem czy nie pominąłem któregoś z mówców, gwar bowiem i ruch panował taki w sali po kilku pierwszych toastach, że trudno było nawet notować nazwiska mówców i treść ich przemówień. Daremne były usiłowania uprzejmych gospodarzy uczyć, starających się przywrócić zerwany porządek. Przy każdym stole potworzyły się grupy świeżo poznamionych gości, uczucia tak żywo grały, tyle każdy z gościadników czuł potrzeby wywnętrzenia się, że tylko szczerpie tuż obok mówcy znajdujące się grona, mogły dokładnie słyszeć mowy.

Dodam, że dr. Gałęzowskiego wśród hucznych okrzyków i oklasków, kilkakrotnie na rękach wznoszono, spełniając z głębi serca zdrowie zasłużonego tego męża.

Przed godziną 7 poczęło się zebranie rozchodząc, spiesząc na festyn w ogrodzie miejskim, deszcz jednak ulewny przeszkodził zabawie.

Wielu z przyjezdnych opuściło Lwów podczas obiadu pociągami popołudniowymi, wielu wieczornymi. Pozostała jednak jeszcze liczba znaczna, która dopiero w ciągu dnia dzisiejszego nas opuści.

Skończył się więc drugi zjazd lekarzy i przyrodników polskich, który był niezawodnie bardzo uroczystym, podniosłym i doniosłym objawem naszego życia narodowego, objawem świadczącym o żywotności narodu a zarazem i o usiłowaniu drogą wytrwałej pracy zdobyć sobie lepszą przyszłość. Galicya i jej stolica starały się okazać, że umieją uszanować, uczcić mężów nauki i pracy, że pojmują ważne dzisiejsze w obec stół-sunków całej Polski stanowisko, że poznały ciążące na nich obowiązki.

Poznań, 26 lipca.

(Wycieczka do zamku w Podhorcach.)

× Drugi zjazd przyrodników i lekarzy polskich zaszłał tedy do biesiady naukowej w grodzie lwowskim 20 lipca. A zjechali się na tę biesiadę nie tylko ze wszech stron Polski, ale nawet ze wszystkich zakątków Europy a nawet i z innych części świata, bo z Rumunii, Francji i Australii pospieszyli rodacy nasi do nadpłetwianickiej stolicy na wspólną ucztę, dzieląc się wspólnie pokarmem duchowym. Lecz czemuż i najwykwintniejsza uczta naukowa bez wytechnienia? To też zarząd gospodarzy zjazdu lekarzy i przyrodników nie zapominał o takim wypoczynku, a tym była wycieczka do zamku w Podhorcach. Zamek ten leży w ziemi Złoczowskiej. Iść do pamiętek, ileż wypadków historycznych nasuwa się na samo wspomnienie Złoczowa; zaraz przychodzi na myśl Oleśko, Żółkiew, Podhorce! Wszakże to gniazdo rodzinne Sobieskich, Daniłowiczów, Żółkiewskich. Taż to święta nasza ziemia zroszona krwią Tatarów, Turków i tysięcy tysięcy rodaków. Wszakże to kraj, który krył w swém wnętrzu kości tak wrogów jak przodków naszych, poległych za ojczyznę i za wiarę. Któż nie wie o poświęceniu się 70 letniego hetmana Żółkiewskiego na Cecorekich bionach! Syn jego choiwy zemsty za krew ojca przez pogan przelał, umarł przedwcześnie w skutek rany w walce z poganami otrzymanej! — Pozostała jedynaczka Zofia Żółkiewska, wydana za Daniłowicza z Oleśka staję się matką Stanisława i Tekli Daniłowiczów. Stanisław poświęca całe swe młodościowe życie i całe swe mienie na wyprawy wojenne to z Moskwą, to z Szwedami, aby w przyszłości pomóc się krwi dziada i brata matki swojej. Chociaż wszystkie wdzięki zwyczajnego życia mu się uśmiechały — to mimo rady królewskiej i prośb krewnych nie spieszył do zawarcia związków małżeńskich, bo pilnie niż o słodkim pożytku familijnem było mu myśleć o Cecorze, o niepomieszczonéj krwi dziada i wuja. Poległ w kwiecie wieku, pozostawiając niedokonane dzieło zemsty synom swej siostry Teofili wydanéj za Jakóba Sobieskiego. Któżby nie znał Teofili Sobieskiej, matki Marka i Jana Sobieskich! Ona to sama dzieci pierwsze uczyła wymawiać wyrazy — a te pierwsze wyrazy były: o jak słodko i zaszczytnie umierać za ojczyznę! Ona sama uczyła swych synów czytania — a tą pierwszą księgą czytania były napisy na grobach walecznych przodków! To też nasza bohaterka wyprowadza synów na wojnę stanęła przy trumnach dziada, brata i ojca i żegnając ich wskazywała na wyrzeźbioną tarczę w herbie Sobieskich, powtarzając one słowa matki spartańskich: „albo z nią, albo na niej.“ Starszy syn jej Marek poległ pod Batowem, pozostał zaś Jan przez swe liczne i krwawe zwycięstwa, podhajeckie, kaluskie, chocimskie, lwowskie i wiedeńskie, pomógł do syta Cecorę, pomógł hetmanowi Żółkiewskiemu, pomógł śmierci dziada, wuja i brata... Takich bohaterów rodziła ziemia i zanki, które w wycieczce do Podhorzec mieliśmy oglądać. — To też w obliczu prawie Oleśka oglądając świątynię i zamek w Podhorcach, który obecnie w posiadaniu księcia Sanguskiego, kryje w swém wnętrzu wszystkie prawie pamiętki po Sobieskich i Daniłowiczach, oglądając zdobyte namioty i buńczuki tureckie, a równocześnie przysłuchując się hymnom i pieśniom ojczystym, które liczna orkiestra przegrywała trzeba było nam rozumowi kazać zapanować nad sercem, gdyż inaczej serca nasze z żalu i radości rozplynęły się byłoby musiały.

Już więc wybór sam tego miejsca na wycieczkę zasługują na serdeczne podziękowanie zarządowi gospodarczemu we Lwowie i Podhorcach. Cóż dopiero gdy dodamy, że tak zarząd jak komitet okolicznych obywateli wyżyły swe siły w dostarczeniu nam wszystkiego, coby nam pobyt uprzejmnie mogło. Wszystko było dla nas przygotowane, wszystko dostarczone, tak że cały czas mogliśmy poświęcić tylko na oglądanie pamiętek i zabawę. Rano o pół do siódmej wyruszył pociąg, którego lokomotywa była przybrana w wieniec i chorągwie narodowe różnobarwne przy odgłosie muzyki do Ożdywa, o jakie 8 mil odległego od Lwowa. Tutaj czekały na nas powózki rozmaite, a było ich przeszło 120. W wozorówny rzeczywistość porządku, gdyż każda powózka była oznaczona liczbą i każdy z uczestników miał odpowiednią liczbę. W

Ożdywie, majętności p. Hubickiego, gościnie i hojnie podejmowani przez komitet, wyruszyliśmy następnie w tym samym porządku do Podhorzec. W drodze mieliśmy sposobność przypatrzenia się z dość bliska zamkowi w Oleśku. W Podhorcach równie gościnie i hojnie podejmowano licznych, bo około 400 gości. — Dzień ten, który tutaj spędziliśmy, nigdy w pamięci naszej się nie zatrze, gdyż był to dzień prawdziwej, niezmąconej rozkoszy wśród tylu z tak rozmaitych stron zebranych rodaków. To też za wasze trudy, za wasze serdeczne i gościnne przyjęcie przesyłamy tu z wielkopolskiej stolicy, tak zarządowi gospodarczemu jak komitetowi obywatelskiemu raz jeszcze serdeczne Bóg zapłać!

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Petersburg, 27 lipca. Okoliczne lasy palą się, niebezpieczeństwo się wzmag.

Sewastopol, 27 lipca. Dzisiaj rano dało się uczuć silne trzęsienie ziemi, niektóre gmachy zostały uszkodzone.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 27 lipca.

— * Na budowę teatru polskiego otrzymaliśmy od p. A. T. z Kukulowa marek trzy.

— * Na tablicę pomnikową dla śp. ks. kanonika Wojciechowskiego otrzymaliśmy za pośrednictwem p. prof. Rymerkiewicza z Landku marek dwadzieścia osm, a mianowicie marek 8 z loteryi za funt karmelków, wygranych w Landek, od ks. dziekana Lewandowskiego z Lubusza marek 15 i prof. Rymerkiewicza z marek 5; razem złożono na ręce nasze m. 48 fen. —

— * Redaktor Kurjera Poznańskiego p. N. Gruszczyński osądził dzień został na 400 marek grzywnem. Prokurator król. wniósł o 6 miesięczne więzienie.

— * P. Karol Maroński, pracujący w drukarni p. Ludwika Merzbacha, gdzie był metteur en pages naszego pisma od początku prawie jego istnienia aż do roku 1872 a następnie Kurjera Poznańskiego, umarł nagle dzisiejszego rana.

— * Czytamy w Kurjerze Poznańskim: „Wzorzaj o białym dniu w obec wielkiej liczby świadków żołnierzy powien z tutejszej sądowni napadł w brutalny sposób księdza Jaskulskiego, przechoźdzącego spokojnie ulicą Chwaliszewską. Bez wszelkiego powodu uderzył go wśród zaklęcia niemieckiego pięścią z całą siłą tak, że się potoczył na ziemię. Tłum ludzi, wychodzących z nabożeństwa popołudniowego z kościoła katedralnego, będąc świadkiem tej szalonej napadzi, chciał zatrzymać napastnika, aby go oddać w ręce sprawiedliwości; lecz żołnierzy dobytym palaszem uderzył sobie bezbożną ucieczkę. — Do jakich to wybrzyków prowadzi nienawiść przeciw duchownym katolikom propagowana w kraju tysiącznemi sposobami! To są rezultaty pierwsze osławionej „walki kulturalnej“ — że dzisiaj bezpieczeństwo spokojnych obywateli leżało w rękach „możół“ —

— * W mieście naszym zawiązał się już komitet dla uroczystości seńskich. Będziem więc i w bieżącym znowu roku mieli pobydy, pukaniej itd.

— * Wedle Kurjera Poznańskiego otrzymała król. regencya rozkaz wygotowania spisu dokładnego wszystkich katolickich probostw i plebanii celem spiesznego przeprowadzenia ustawy o zarządzie majątku kościelnego.

— * W tutejszym urzędzie stanu cywilnego zameldowano w tygodniu od 18 do włącznie 24 mł. 38 urodzeń i 32 przypadki śmierci; pomiędzy urodzonymi było 25 chłopów i 13 dziewcząt a pomiędzy umarłymi 14 osób płci męskiej i 18 osób płci żeńskiej. W tymże czasie odbyło się 6 ślubów cywilnych.

— * Doniesienia policyjne. Znalezione nową suknią batystową w szare i białe pasy.

— * Magistrat tutejszy wydał ze służby owego stróża nośnego, który otworzył drzwi domu złodziejowi, który popełnił kradzież u bankiera Saula.

— * Aptekarz tutejszy, asesor medycyny p. Reimann — rewidował przez cały tydzień ubiegły apteki na prowincji.

— * Z Krobickiego donoszą nam, że w dniu 25 bm. odbyło się we Władawach pod Poniecem zebranie stowarzyszenia katolickiego powiatowego, na które zebrała się dość znaczna liczba włościan z okolicy. Zebraniu przewodniczył p. dr. Hejnowicz z Ponieca, który w przemowie swą zachęcał przytomnych do jednolitości i zgody w obronie praw kościoła. Ks. wikary Błimel z Ponieca przemawiał również. Na zebraniu obecnym był prócz burmistrza Kosińskiego z Bojanowa i komisarz policyjny Ornat z Ponieca. Do stowarzyszenia katolickiego powiatowego zapisali się nowych 5 członków z obecnych na zebraniu.

— * Na wczorajszy jarmark gnieźnieński udało się zjadł onegdaj około 300 handlarzy. Wczoraj wieczorem o godzinie 3 wyszedł z Gniezna pociąg nadzwyczajny dla przewiezienia ludzi i bydła do Poznania.

— * Majątek kościoła parafialnego w Pawłowicach w dekanacie krobickim, opróżnionego przez śmierć śp. ks. proboszcza W. Pampucha, obłożono aresztem a zarząd jego powierzono królewskiemu komisarzowi okręgowemu Meyer w Osieczynie.

— * Budowniczy K. z Cylichowa zniknął nagle przed mnięj tygodniem. Zniknięcie to zrobiło nie małe wrażenie także w Trzcielu, ponieważ K. uchodził tam za zamożnego człowieka. Posiadat on tartak parowy, cegielnię parową i wielką, po książęciu urządzoną wile w Cylichowie. Udał się on podobno do Ameryki. Stan jego majątkowy nie znany dotąd; tyle jednak pewna, że teściowi swemu winien 15,000 tal., pewnemu handlarzowi drzewa w Trzcielu 300 tal. a gmina żydowska tańszejza traci kilka set talarów. K. bowiem podjął się był budowy nowej synagogi, w jakim to celu dostał 500 tal. gotówką i starą synagogę oszacowaną na 800 tal. W mieście jego zostawił K. gminę żydowskiej mur kilka stóp wysokości mający i kilka set cegieł.

— * Około Gniezna i w powiecie mogińskim miniony tydzień sader nieprzychylny był dla żniwiarzy. Co chwila padało. Spręż nie mógł więc swym trybem i mało co zdołało zwieść do stodoł. Jeżeli i w tym tygodniu będzie niepogoda, to żniwa zle wypadną.

— * W Swierkowie p. Mogilem zatłoczył się dziełku, pozostawionemu samopas w domu przez pewną komornicę, suknie i spallia rąka. Spieszna tylko pomoc zdołała je ocalić od niechybnej śmierci.

— * Wykopalska. W powiecie człuchowskim rozkopano, jak Gazeta Toruńska donosi, stary żalnik. Pod urnami i kamiennym grobem znaleziono szkielet człowieka, głowę ku wschodowi, z krótkim mieczem czy nożem żelaznym przy boku.

— * W Franzensbadzie umarła Aniela Kuźkowska z Katiunów pod Chocimem (Besarabia).

— * Kalendarz. Jutro w środę dnia 27 lipca Inocentego mecz; w kalendarzu słowiańskim Świętomira.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 14, zachód o godzinie 7 minut 57.

Dnia 28 lipca 1696 sejm konwokacyjny. — 1799 legion polski Wielhorskiego wydany Austriakom w Mantui.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 27 lipca.

LUZICKI GRAND HOTEL DE FRANCE. Potworowski z fam. z Kosowa, Morawski z Jurkowa, Karzewski z Wyszakowa, dr. Cieslewicz z Janowca, dr. Stephany z żoną z Malborka.

STEKNA HOTEL EUROPEJSKI. Michaelis z Bydgoszczy, Schnabel z Gernsdorf, Eissing z Wrocławia, Lachman z Berlina, Górski z Galicji, Palmowski z familją z Królestwa Polskiego.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

— * Bydło. Berlin, 26 lipca. Na sprzedaż wystawiono: 1721 sztuk bydła rogatego, 4281 sztuk nierogacizny, 1031 sztuk cieląt i 32,018 sztuk skopów.

Interes co do bydła rogatego był słabszym nieco niż przed tygodniem, ponieważ żądania nie były żywsze, dowód zaś o kilka set sztuk większy; płacono tedy za towar przedni 54-58, za średni 46-49 a za posłedni 37-40. $\mathcal{M}$ per 100 funtów wagi miedzy.

Interes natomiast co do nierogacizny wzmożił się ku wielkiej radości sprzedających. Dowiedziono ję o jakie 1900 sztuk mniej niż przed tygodniem, a ponieważ i powietrze było chłodniejsze, przeto osiągnęto z łatwością za towar najlepszy do 63 $\mathcal{M}$, w przecięciu 57-60 $\mathcal{M}$ per 100 funtów wagi miedzy.

Za cielętą nie płacono wyższych niż średnie ceny. Interes co do skopów równał się prawie zeszytłogodniowemu; za towar na ręk płacono wedle jakości 20-24 $\mathcal{M}$ per 45 funtów.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 27 lipca.

Poznań, 27 lipca. (Sprawozdanie giełdowe.) Stan powiatu: piękny

Zyto: stałe
Cena wypowiedziana — Wypowiedziano — otr. lipiec 161 — lipiec-sierpień 161 — sierpień-wrzesień 161.50, wrzesień-październik 162 —, jesień 162 —, październik-lipiec 162, listopad-grudzień 161 —.

Okowita: słabiej. — Cena wypowiedz. Wypow. — litrow, lipiec 54.80 —, sierpień 55-54.90, wrzes. 55.40 —, paźdz. 54.90-55, listopad 54.60 —, grudzień 54.60 —, kwiecień-maj 1876. 56-55.80-55.90.

Okowita w miejscu (bez beczki) 54.30 żąd.

(W) Poznań, 27 lipca. Ceny mąki. Pszenica nr. 0 i 1 15-16.50 $\mathcal{M}$, rżana nr. 0 i 1 11-11.50 $\mathcal{M}$ per 50 kilo.

Poznań, 27 lipca. Urzędowe sprawozdanie giełdowe. Walory: poznański 3 $\frac{1}{2}$ list. zastawne — z, 4 $\frac{1}{2}$ nowe listy zastawne 95.20 żąd., listy rentowe 96.80 żąd., akcy banku prowinc. 93.75 z, 5 $\frac{1}{2}$ oblig. prowinc. — z, 5 $\frac{1}{2}$ oblig. powiatowe 101.25 z, 5 $\frac{1}{2}$ oblig. melior. Obrzy — żąd., 4 $\frac{1}{2}$ oblig. powiat. 98 — żąd., 4 $\frac{1}{2}$ oblig. miejskie II emisji — plac, 5 $\frac{1}{2}$ oblig. miejskie — plac, pruskie 3 $\frac{1}{2}$ oblig. dług. państw. 92 — z, 4 $\frac{1}{2}$ poz. państw. — z, 4 $\frac{1}{2}$ konsol. pożyczka państw. 105.50 z, 3 $\frac{1}{2}$ pożycz. premowa 138.50 z, 5 $\frac{1}{2}$ pożyczka zwiaz. półn.-niem. — plac, pol. 5 $\frac{1}{2}$ listy zast. — pol. 4 $\frac{1}{2}$ listy likw. 72.10 z, akcy zakład. Tow. kolei star.-pocz. — żąd., akcy zakł. kolei górnol. lit. A. — żąd., akcy kolei maroch.-pocz. 20.60 z, rosyjskie banknoty 282 — p., zagraniczne banknoty — plac, akcy Tellusa — p., akcy Kwikleki, Potoci i Sp. — pl., akcy banku wsh.-niemiec. 80 — żąd., akcy banku wsh.-niem. produkt — plac.

Zyto: cena wypowiedziana i regulacyjna 161 — m., na lipiec 161 —, lipiec-sierpień 161 —, sierpień-wrzesień 161 —, wrzesień-październik 162 —, na jesień 162 —, paźdz.-list 162 —.

Wypowiedziano — otr.

Okowita: cena wypowiedziana i regulacyjna 54.80 mar., lipiec 54.80 —, sierpień 54.90 —, wrzes. 55.40 —, paźdz. 55 —, listopad 54.50 —, grud. 54.50 —.

Wypowiedziano — litrow.

Okowita w miejscu (bez beczki) — m.

Giełda bydgoska, 26 lipca.

Pszenica: 183-208 m.

Zyto 148-156 m.

Jęczmień: 140-148 m.

Owies: 162-172 m.

Rzepak zimowy 125-258 m. wszystko per 1000 kilo wedle gatunku i wagi efektywnej.

Okowita: 54.50 m. per 100 litrów a 100 %.

Giełda berlińska, 26 lipca.

Pszenica: per 1000 kilo w miej. 165-212 marek wedle gat. żąd.; zółta szlaska 204-210 mar. z dworca plac, na lipiec i lipiec-sierpień 217, sierpień —, wrzes.-październik. 226-223-224, paźdz.-listopad 229-235 m. plac, listopad-grudzień —.

Zyto per 1000 kilo w miejscu 153-171 marek wedle gatunku żądano; rosyjskie 153-162 marek z kolei i franco z dworca, nadpuste krajowe — marek z kolei, krajowe 165-171 marek franco z dworca plac, na lipiec 164, lipiec-sierpień 163-161-161, wrzesień-paźdz. 162-161, paźdz.-listopad 164-162 m. plac, listopad-grudzień —.

Jęczmień per 1000 kilo w miejscu 120-134 marek wedle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejscu 120-184 marek wedle gatunku żąd., galicyjski i węgierski 124-165, rosyjski 133-183, pomorski i meklemburgski 170-185, wschodni i zachodni-pruski 140-182 m. z dw. p., na lipiec 175 nom., lipiec-sierp. 164-163, p., sierpień-wrzesień —, wrzesień-październik 161-162, październik-listopad 161-162 marek plac.

Grzech per 1000 kilo do gotowania 177-230 m., na paszę 155-176 marek plac.

Rzepak per 1000 kilo — marek.

Rzepak per 1000 kilo — marek plac.

Olj rzepiowy per 100 kilo w miejscu 58. marek bez beczki, — z beczką pl., na lipiec i lipiec-sierp. 58.3, sierp.-wrzesień —, wrzesień-paźdz. 59.6-2 marek pl.

Olj linowy per 100 kilo w miejscu 58 marek.

Olj skalny per 100 kilo w miejscu 23 marek.

Okowita per 100 litrów w miejscu bez beczki 56.5 m. p., ze spichrza — marek plac; na lipiec i lipiec-sierpień 56 nom., sierpień-wrzesień 56.1-4, wrzesień-paźdz. 57.2-5-3, paźdz.-listopad 57.5-6 marek pl.

Makka. Berlin, 26 lipca. Pszenica nr. 27.50 — 26.50, nr. 0 i 1 26 — 24.75 — $\mathcal{M}$, rżana nr. 0 23.70-22.70, nr. 0 i 1 22.40-20.40 $\mathcal{M}$.

Giełda wrocławska, 26 lipca.

Zyto: per 1000 kilo ceny podnoszą się; na lipiec 172, lipiec-sierpień 171 p., sierpień-wrzes. —, wrzesień-paźdz. 170-175-174 p. i z, przed giełdą 165-169, październik-listop. 170-174 p., listopad-grudzień 170-174 marek pl.

Pszenica: per 1000 kilo na lipiec-sierpień 215 z, wrzesień-październik 220-222 marek pl., paźdz.-listopad —.

Ogłoszenie konkursu.*)

Wydział krajowy królestwa Galicyi i Lodomerji wraz z Wielkim Księstwem Krakowskiem, w moc uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 5 października 1874, iż ma być wybudowany gmach dla pomieszczenia Sejmu i Wydziału krajowego, ogłasza niniejszemu

Konkurs

na wypracowanie projektów budowy gmachu na pomieszczenie lokalności sejmowych i biur Wydziału krajowego, a to na podstawie szczegółowego programu, określającego ilość, przeznaczenie i wzajemny stosunek różnych części składowych budynku, jak również warunki zewnętrznego kształtu, wewnętrznych urządzeń i konstrukcji.

Zaprasza Panów Architektów do wzięcia udziału w tymże konkursie i zapewnia autorom projektów, które przez Sąd polubowny za najdatniejsze i za najwięcej odpowiadające warunkom programu uznane, jako też ze względu na techniczne i artystyczne rozwiązanie, w całości lub z małemi zmianami do wykonania zalecone będą, następujące nagrody premiiowe:

pierwsza nagroda 4000 Złr. w: a:

druga nagroda 2500 Złr. w: a:

i dwie nagrody każda po 1500 Złr. w: a:

Sąd polubowny, przez Wydział krajowy mianowany pod przewodnictwem Marszałka krajowego lub jego zastępcy obradujący, składać się będzie z dwóch członków Wydziału krajowego i czterech Architektów z pomiędzy najwięcej znanych a w konkursie udziału nie biorących.

Nazwiska sędziów ogłoszone zostaną w pismach publicznych przed dniem przeznaczonym na zamknięcie konkursu.

Nazajutrz po zamknięciu konkursu wszystkie nadesłane projekta wystawione będą we Lwowie na widok publiczny, a to na przeciąg czasu dwutygodniowy. Po upływie tego czasu oddane zostaną Sądowi do oceny.

Sąd polubowny orzeka o wartości projektów i wybiera cztery z pomiędzy nich, które za najwięcej godne przyznania im nagród przeznaczonych uważa, oznaczając porządek w nagradzaniu względnie do wartości; i oznacza także ten projekt, który za najodpowiedniejszy do przyjęcia i wykonania uważa; oblicza przybliżenie kosztu budowy według wybranego projektu i cały operat wraz z motywami przedkłada Wydziałowi krajowemu do ostatecznego zatwierdzenia.

Opracowanie szczegółowych rysunków oraz kierunek techniczny i artystyczny budowy może być przedmiotem oddzielnej umowy z autorem projektu, który sąd jako odpowiedni do wykonania zaleci.

Premiowane projekta przechodzą na własność Wydziału krajowego.

Wynik konkursu ogłoszony zostanie w pismach publicznych.

Warunki konkursu:

1) Termin ostateczny do złożenia projektów naznacza się na dzień 31 grudnia 1875 do godziny 12-tej w południe. (3964)

Po upływie tego terminu żaden projekt do konkursu przyjętym nie będzie.

2) Każdy projekt składać się winien:

a) z przekrojów poziomych czyli planów, fundamentów, suterenu, parteru, wszystkich pięter i poddaszy, wykonanych na skalę 0,005 na jeden metr ($\frac{1}{200}$). Na planach tych winno być wypisane przeznaczenie każdego pokoju, jego wymiary i powierzchnia, nadto wymiary ogólne różnych części gmachu.

b) Z elewacji zewnętrznych od ulicy Słowackiego od strony skwerów i od ulicy Kościuszkowskiej wewnętrznych jednej lub więcej od dziedzińca, wszystkich wykonanych na skalę 0,01 na jeden metr ($\frac{1}{100}$).

c) Z elewacji frontowej od ulicy Słowackiego tylko, obu domów po skrzydłach gmachu wzniesie się mających na skalę 0,01 na jeden metr ($\frac{1}{100}$).

d) Z takiej liczby przecięć poprzecznych i podłużnych, żeby wewnętrzna architektura głównych części gmachu dokładnie uwidoczniła była, wykonanych na skalę 0,01 na jeden metr ($\frac{1}{100}$).

3) Do każdego projektu winno być dołączone wymotywowane opisanie budowy.

4) Każdy projekt na wszystkich tablicach rysunkowych będzie opatrzoney dewizą. Ta sama dewiza znajdować się powinna na wierzchu zapieczętowanej koperty, w którą projektujący włoży swe nazwisko i adres dokładny.

Do nagrodzonych tylko projektów należące koperty otworzone będą.

Wedle na wstępie powołanej uchwały Wysokiego Sejmu koszt tej budowy nie ma przechodzić sumy 500,000 złr. w. a.

Panowie Architekci, życzący sobie wziąć udział w konkursie, zechcą się zgłosić do Wydziału krajowego królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkim Księstwem Krakowskiem we Lwowie, gdzie wydane im będą: program budowy, plan sytuacyjny, plany niwelacyjne, oraz rysunki przedstawiające naturę gruntu, na którym gmach ma być wzniesiony.

We Lwowie dnia 28 czerwca 1875.

*) Nieuprawnionego przedruku nie będzie się opłacało.

Handel szkła szybowego szklarnia i fabryka ram

M. Nowickiego & Grünastla

Poznań Jezuitska ul. Nr. 5.

poleca: szkło szybowe we wszelkich gatunkach. Ramy do obrazów, zwierciadeł i fotografii Lisztów i rezety do firanek. Obrazy na płótnie i na papierze. Obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej na płótnie i blasze. Lichтары żelazne całe zlecane, baldachimy, chorągwie, kierce, krzyże, sztandary do noszenia, figury na Bożemki cmentarne. Nadto oprawa obrazów i podejmowanie wszelkich robót szklarskich, pejsztarskich i rzeźbiarskich. (3568)

Mój lokal handlowy

znajduje się obecnie przy Nowej ulicy Nr. 3, polecam zaś jak najobfitszy asortowany skład towarów szmuklerskich i krótkich.

Nowa ul. **Jakób Zadek.** Nowa ul. Nr. 3.

PILULE de PEPSINE de HOGG

PIGULEKI Z PEPSINY HOGGA.

Preparatowi temu nadano specjalnie kształt pigulek dla zabezpieczenia go od wpływu powietrza; zachowano tym sposobem wszelkie własności temu nader pożądanemu lekarstwu użyłono skuteczność jego niezawodną. — Pigulki Hogga przygotowywują się w trojaki sposób: 1° PIGULEKI HOGGA z CZYSTĄ PEPSYNĄ przeciwko upośledzonemu trawieniu, gorzkości, wymiotom i innym przypadłościom, specjalnym żołądka. 2° PIGULEKI HOGGA z PEPSYNĄ w połączeniu z żelazem odżywionym przez wodorod przeciw słabościom żołądka powikłanym niedokrwistością, niemocą ogólną, etc., bardzo są wzmacniające. 3° PIGULEKI HOGGA z PEPSYNĄ w połączeniu z Iodanem żelaza niepodlegającym rozkładowi, przeciw słabościom skrofulicznym, lymfatycznym, syfilicznym i pierświowym. PEPSINA przez połączenie z żelazem i Iodanem żelaza łagodzi własności drażniące jakie Iodan żelaza wywiera na żołądek osób nerwowych i drażliwych. — Pigulki Hogga sprzedają się jedynie we fiakonach trójkątnych i znajdują się w głównych aptekach.

Dostacie można w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza. (380)

MÉLANOGÈNE

WYBORNĄ FARBA DO WŁOSÓW

P. DICQUEMARE CHEMIKA W PARYŻU I ROSEN.

W jednej chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie na kolor naturalny bez niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą od wszelkich preparatów tego rodzaju dotąd używanych.

Skład w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, w magazynie perfumeryj p. Barcikowskiego, w zakładach fryzjersko-perukarskich i perfumeryjnych p. J. Razera, L. Gelhena, Linnemana i u wszystkich głównych fryzjerów i perfumistów.

Drukarnia i nakładem drukarni J. L. Kraszewskiego (Dr. W. Żebziński) w Poznaniu.

Ś. p. Julia Fabisz

opatrzona śś. sakramentami zasnęła w Bogu po długim i ciężkim cierpieniu w dniu 26 lipca r. b. o 2 godzinie z rana, przeżywszy lat 44.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek dnia 29 lipca o 6tej godzinie wieczorem z domu przy Butelskiej ulicy Nr. 11, nabożeństwo żałobne nazajutrz o 8mej z rana w kościele farnym, o czym donoszą krewnym, przyjaciółom i znajomym w głębokim smutku pograżeni

maż,
synowie, rodzice i rodzeństwo.

(3987)

Karól Wincenty Maroński

przeżywszy lat 39 1/2. Pogrzeb odbędzie się w piątek o godz. 6 po południu z domu żałoby przy Półwiejskiej ul. Nr. 7, o czym krewnym, przyjaciółom i znajomym donosi w smutku pograżona żona

(3970)

Nepomucena Marońska.

Karól Wincenty Maroński

Towarzysz sztuki drukarskiej, przeżywszy lat 39 1/2; pogrzeb odbędzie się w piątek o godzinie 6 po południu.

(3971)

Stow. druk. polsk. w Poznaniu.

Władysław Trzcński,

o czym donosi znajomym, krewnym i przyjaciółom w smutku pograżona

(3962)

rodzina.

Popowo p. Chelmece, 25 lutego 1875.

Uwaga starających się o posady przy

ruchu poznańsko-kluczborskiej kolei żelaznej wyrażamy na to, że mające się osadzić posady części już rozdysponowane częścią liczbą potrzebną urzędników przez przedłożone już wnioski o przyjęcie dostatecznie pokrytą została.

Wniosków, jakiego jeszcze nadejść miały, uwzględnić już nie możemy i zwrócimy takowe bez odpowiedzi. (3973)

Poznań, dnia 26 lipca 1875.

Dyrekcya

kolei poznańsko-kluczborskiej!

Starych monet i medali

polskich

poszukuje antykwar

E. CALLIERA

Wilhelmowska ulica 18

w Poznaniu

Dwa obrazy

Stefan Czarniecki i Jan Kochanowski

rysunku Maleszewskiego, pięknie oproważone, są do nabycia w Administracji Dziennika Poznańskiego.

Stare

Dzieła polskie

kupuje po najwyższych cenach

Antykwar E. Calliera

w Poznaniu.

Zbiorowych dzieł

Waltera Skotta

pierwsze 11 zeszytów odebrać

można w biurze Administracji Dz. Pozn.

Otworzenie interesu.

P. P.

Niniejszemu pozwalamy sobie donieść, że w mieście

tutejszemu

Nr. 52 narożnik Rynku i Wodnej ulicy Nr. 52

pod firmą: (3920)

Landsberg & Kornicker

otworzyliśmy

handel sukna en gros & en detail.

Długoletnia w tej branży czynność i dostateczne środki,

jakie posiadamy, podają nam możność zadoskuczynienia

wszelkim wymogom, zapewniamy zaś rzetelną i taną

usługę przy stałych cenach.

Polecając przedsiębiorstwo nasze uprzejmie życzymy

pozostajemy z poważaniem

Landsberg & Kornicker.

Kocz.

dobrze jeszcze zachowany, jest za dostępną ceną do nabycia i w fabryce chemicznych nawozów w Jędrzychowie (3960)

Dla kupujących dobra

Wielki wybór korzystnie położonych dóbr w W. Księstwie Poznańskim każdej żądanej wielkości wskaże po cenie odpowiedniej wartości do nabycia

Gerson Jarecki

Magazynowa ulica 15 w Poznaniu.

Moja w mieście **Pobiedziskach** tuż przy stacji kolejowej i nad żwirową położona nieruchomość, która przeszło 100 morgów wybornego gruntu pod pszenicę i koniecznie obejmuje, jest z żywym i martwym inwentarzem wraz z znajdującym się na niej zwierzęm na tymczas z wolnej ręki do sprzedania. Bliższych szczegółów tylko u mnie dowiedzieć się można. (3969)

J. Abraham.

Lokal stowarzyszenia na kawiarnię, cukiernię i restaurację nowo urządzonej z meblami w bliskości dwóch teatrów w Poznaniu położony jest zaraz do wynajęcia na rogu ulicy Bismarcka i Berlińskiej u p. Barcza zarządcy (3922)

Nowo urządzone **3 pomieszczenia** i pomieszczenia sklepowe są do wynajęcia zaraz przy ulicy Bismarcka i Berlińskiej Nr. 15 c. (3921)

Wrocławska ul. 9.

mieszkanie o 5 pokojach na I piętrze od 1 października r. b. do wynajęcia. (3826)

Trzy pokoje, kuchnia i przyłaznia, 3923 są na I piętrze tanio od 1 października do wynajęcia na **Grobli 26.** (3966)

Un j. homme

Suisse français, d'une excellente famille riche; établi à Berlin depuis 2 ans

désire se marier (de préférence avec une J. Polonoise). A part un physique agréable et une bonne éducation on aimerait à trouver de la fortune. — Les parents ou tuteurs qui voudront prêter quelque attention à cette annonce, sont priés de s'adresser sous le chiffre

J. M. 608 Mess: Haasenstien & Vogler, Berlin S. W.

Les lettres anonymes ne seront pas prises en considération. (Hc. 12781) (3941)

Przystojna młoda dama,

obeznana kompletnie z wykłinną krawiecką, czynną damską i takowej samodzielnie przedwiedzieć mogącą, poszukuje dla zamieszkania, towarów **lokalowych i modnych pod pomysłami**

runkami.

Język polski koniecznie potrzebny

Gdzie? Dowiedzieć się można w ekspedycji Dziennika Poznańskiego pod Nr. **3907**

Nauczycielka

zupelnie biegła w jez. franc. niem. i w muzyce, życzy sobie przyjąć miejsce. Adres A. W. S. poste restante Poznań. (3969)

Konc. nauczycielka

dobremi rekomendacjami zaopatrzona, muzyczna, biegła w języku niemieckim i francuskim, poszukuje umieszczenia. Bliższej wiadomości udzieli Eksped. Dzienn. Pozn. pod Nr. 3968.

OSOBA

w średnim wieku, zdolna w prowadzeniu korespondencji piśmiennych i rachunków, stara się o miejsce do towarzyszenia i wyreżymienia pań domu, a mając dar i zamiłowanie w wychowaniu młodych dzieci, mniejszych, chętnieby i tę funkcję przyjęła. Adres F. T. franko Eksp. Dzienn. Poznański. (3972)

Osoba

znająca język polski i niemiecki, która już kilka lat zajmowała się wychow. dzieci i wyreżymianiem pań w domowym gospodarstwie życzy sobie przyjąć miejsce zaraz lub od 1go paźdź. O listy uprasza po lit. A. Z. poste restante Smigiel. (394)

Pilni i doskonali

czeladnicy stolarscy

są żądani do robót budowlanych i biżuterii roboty na **S. Marscin 71.**

Rządca gospodarczy

wolny od wojskowej, obeznany z wszelkimi gałęziami gospodarstwa postępowego i z chłukowścią kasową i gorzelniczą — poszukuje stowarzyszenia. **Adr. E. W. 37. Poznań poste rest.** (3971)

KANTOR STRECEŃ

WIKTORIJA ZALESKI

w Paryżu

Rue Brochant 11 Batignolles

Dawna uczennica hotelu Lambert

zajmuje się umieszczaniem guwernerek

guwernantek i bon do dzieci Francuzek i Angielok. (39)

Listy przyjmują się tylko opłacone

Kto

poszukuje miejsce ma do obadzenia, grunt sprzedać pragnie, takową

nabyć sobie życzy, poszukuje dzierżawy gospodarstwa, ekonomu

etc. zamysła ogłosić polecenie interwa w ogóle potrzebuje rady w celach

sercy, niechaj się **Z zaufa**

niem

uda de Eksp. anonosów

G. L. Daube & Co

w Berlinie W.

Fryderykowska ulica 178.

(3970)